

Wspomnienie
o Kazimierzu
Ostrowskim



► Str. 8

Zobacz
czym żyje
Trójiasto



wybrzeże24.pl

Aktywne lato z GOKF



► Str. 9

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 402 | 7.08.2015 r.

Platforma rządzi już osiem lat.
Stanowczo zbyt długo

Z Danutą Sikorą, pomorską radną PiS,
członkinią komisji rewizyjnej w Sejmiku
Województwa Pomorskiego rozmawia
Artur S. Górski

► Str. 5

Ogrodzenie Willi Patschkego
wraca do świetności

Willi Patschkego zwana również Willą Uphagena
to jeden z najbardziej charakterystycznych budynków
we Wrzeszczu. Obecnie trwają prace
konserwatorsko-renowacyjne ogrodzenia posesji
od strony ul. Grunwaldzkiej.

► Str. 6

Korol szlakowym PO?

Już w piątek znane mogą być ostateczne ustalenia
dotyczące list kandydatów do Parlamentu, które wystawi
w naszym regionie Platforma Obywatelska.
Niewykluczone, że w ostatniej chwili dojdzie do zmiany
na pierwszym miejscu listy „gdańskiej”. Lokomotywą
wyborczą PO ma być Adam Korol zamiast
Sławomira Neumanna.

► Str. 7

To olbrzymia przyjemność być
częścią Wybrzeża Gdańsk

Rozmowa z Marvynem Coxem, legendą gdańskiego
żużla, zawodnikiem Wybrzeża w latach 1991-1996

► Str. 12

Działamy aż do bólu
rozsądanie

Rozmowa z Tadeuszem Zdunkiem,
Prezesem Zarządu GKŻ Wybrzeże Gdańsk

► Str. 12

Wrzód leczony z urzędu?
Wojewoda donosi na weterynarza



Wojewoda pomorski donosi do prokuratury na dr Włodzimierza Przewoskiego, pomorskiego lekarza weterynarii, o "podejrzeniu popełnienia przestępstwa ściganego z urzędu". W odpowiedzi nadesłanej 3 sierpnia do redakcji dr Przewoski wyjaśnia, że "nie jest mi znany fakt, by pan wojewoda złożył, lub miał zamiar złożyć zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przeze mnie przestępstwa ściganego z urzędu". Wg informacji "Gdańskiej" sprawami niektórych nieprawidłowości w jednostkach podległych wojewódzkiemu lekarzowi weterynarii zajęło się CBA. Powiadomienie w tej sprawie trafiło do biura w lipcu.

► Str. 4

F(ig)raszka

*W rodzinie Kulczyków
sukcesja
W kościele narasta agresja
Incident podczas orędzia
Morderstwo z użyciem
narzędzia
Piekło jakiegś Marzeny
Przy "listach" dantejskie
sceny
Koniec z surogatkami
Mordercze upały przed nami
Codziennie grecka tragedia
Tym oto żywią nas media!!!*

Liczba

310 tys. zł

tytuł w 2015 zarobił prezydent
Paweł Adamowicz wykonując
funkcje publiczne w Gdańsku

1,14 mln zł

tytuł wart jest pakiet akcji
należących do P. Adamowicza

664 tys. zł

wartość majątku P. Adamowicza
ulożonych w funduszach
powierniczych

290 tys. zł

oszczędności P. Adamowicza
w złotówkach

Cytat tygodnia

*- Jest w tej diagnozie ziarno
prawdy (...) prezydent był
przedstawiany w wyborach
jako element szerokiego
obozu władzy, elementem
władzy wykonawczej
partii rządzącej -
Sławomir RYBICKI,
minister w kancelarii
prezydenta Bronisława
Komorowskiego o
wynikach wyborów w
"Rozmowie kontrolowanej".*

*- Sama lista (PO - red.)
jeszcze nie jest ostateczna
i może coś się zmienić.
Uważam, że w tej chwili
nie jest ułożona optymalnie.
Ważne są kompetencje
kandydta, liczba głosów
oraz terytorium, które
reprezentuje
- Paweł Orłowski,
wiceminister
infrastruktury o
pomorskich listach PO
do sejmiku w "Rozmowie
kontrolowanej".
(RADIO GDAŃSK)*

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Andrzej Duda w „Gdańskiej”

**6 sierpnia Andrzej Duda został
zaprzysiężony na prezydenta RP.
W maju wówczas jeszcze kandydat na
prezydenta udzielił „Gazecie Gdańskiej”
wywiadu. Przypominamy fragmenty tej
rozmowy.**



**– O ile wyborcy Panu powierzają
najwyższy urząd w państwie,
prezydent Andrzej Duda nie
zasiadnie pod żyrandolem?**
– Prezydent jest wybierany
przez naród w wyborach

powszechnych, a nie którąś
z politycznych partii, musi
więc mieć na względzie rze-
czywiste potrzeby społeczne.
Powinien wpływać na bieg
spraw publicznych. Broni-

staw Komorowski stał się
strażnikiem żyrandola, gdyż
nie korzystał z uprawnień,
które prezydentowi daje Kon-
stytucja RP, nie bronił społec-
zeństwa przed szkodliwymi
zakusami rządzących.

– Przykład?

– Chociażby przy podwyż-
szeniu wieku emerytalnego.
Prezydent Komorowski usta-
wę podpisał mimo społecz-
nych protestów. Nie przyjął
roli arbitra. Bronisław Komorowski w jednym z wy-
wiadów przyznał, że podpi-
sywał ustawy rządowe, także
te szkodzące społeczeństwu,
ponieważ prezydent nie jest
od wkładania rządowi kija
w szprychy. A przecież pre-
zydent powinien być wolny od
uwikłań politycznych, stojąc
ponad politycznymi podzia-
łami. Tymczasem doszło do
podniesienia wieku emery-
talnego kilka miesięcy po
wyborach z 2011 roku. Ani
prezydent Komorowski, ani
jego partyjny kolega Donald
Tusk nie mówili w kam-
paniach o obligatoryjnym pod-
niesieniu wieku emerytalne-
go. Bronisław Komorowski
bez społecznych konsultacji
podpisał ustawę o podnie-
szeniu wieku emerytalnego
dla wszystkich Polaków do
67 roku życia. Prezydent po-
winien wtedy skierować usta-
wę do Trybunału Konstytu-

cyjnego albo wręcz odmówić
jej podpisania. Jeżeli Polacy
mnie wybiorą, to wystąpię
z inicjatywą legislacyjną
przywrócenia wieku emery-
talnego dla kobiet 60 lat i dla
mężczyzn 65 lat.

**– Czy wykaże Pan inicjatywę
ustawodawczą, by doprowa-
dzić do podniesienia jednej
z najniższych w Europie
kwoty wolnej od podatku?**

– Podobnie jak płaca mi-
nimalna, która powinna
być stopniowo podnoszo-
na, kwota wolna od podatku
ma wpływ na budżet na-
juboższych członków naszej
społeczności. Poziom życia
nieco się podniesie, zwięk-
szy się popyt, co doprowadzi
do skromnego, ale jednak
pobudzenia gospodarczego.
I to bez dodruku pieniędzy.
Kwota wolna od podatku
powinna wynosić minimum
8 tysięcy złotych. Opodatko-
wanie dochodu zapewniają-
cego minimum egzystencji
to absurd. Przecież to wbrew
logice. Minimum egzystencji
biologicznej szacowane jest
oficjalnie na 6,5 tysiąca zło-
tych rocznie, a kwota wolna
to tylko 3091 złotych rocznie.
Jest ona o połowę mniejsza
niż minimum dochodu, po-
niżej którego nie można żyć
w sensie biologicznym. Tak
państwo traktuje obywateli.

Personalia



✓ **Maciej Łopiński**
(na zdj.), pomorski
poseł PiS, sąsiad
"Gazety Gdań-
skiej"/"wybrzeze24.
pl", opuszcza
biuro w Domu
Prasy i wraca

do kancelarii prezydenta RP jako
jeden z najbliższych współpracow-
ników **Andrzeja Dudy**, obejmując
funkcję szefa zespołu doradców.
Poprzednio od grudnia 2005 do
lipca 2007, po zwycięstwie **Lecha
Kaczyńskiego** nad **Donaldem
Tuskim**, odpowiadał za politykę
medialną, a potem został szefem
gabinetu **Lecha Kaczyńskiego**. Przez
lata związany z gdańską prasą, był
m.in. dziennikarzem "Głosu Wybrzeża",
"Czasu", "Tygodnika Gdańskiego", a
także wiceprezesem spółki Prasa
Bałtycka, która była wtedy wydawcą
"Dziennika Bałtyckiego". Po katastrofie
w Smoleńsku stanął na czele Ruchu
Społecznego im. prezydenta RP
Lecha Kaczyńskiego. Jako poseł
uzyskał poparcie 15 794 wyborców.

✓ Pomorska PO wytypowała swoich
delegatów do wyborów parlamen-
tarnych. Listę w Gdańsku otwiera
szef partii, wiceminister zdrowia
Sławomir Neumann (na zdj.), który
przed czterema laty zdobył mandat
poselski zdobywając z dalszego
miejsca poparcie ponad 14 tys.
obywateli. Kolejne miejsca zajmu-
ją: **Agnieszka Pomaska** - w 2011
ponad 15 tys. głosów i wiceminister,
b. członek PZPR, **Jerzy Kozdroń**.
Potem urzędnicy wojewódzcy: **Michał
Owczarczak** i **Hanna Zych-Cisło**,
za nimi nowy minister sportu, mistrz
olimpijski **Adam Korol**. Gdańska
listę zamyka minister **Maciej Gra-
bowski**. Na liście nie ma tym razem
ani **Iwony Guzowskiej**, ani **Leszka
Błanika**. Zabrakło także b. minister
edukacji i wiceprezident Gdańska,
Katarzyny Hall. Natomiast po raz
kolejny o mandat, tym razem pod
numerem "11" powalczy "lewoskrzy-
dłowy" **Jerzy Borowczak**, jedyny
prawdziwy robotnik w liberalnej
kompozycji PO.

✓ Niespodzianka na listach PO w Gdyni:
prof. **Edmund Wittbrodt**, senator
5 kadencji, którego popierało ponad
240 tys. Pomorzan, tym razem
nie będzie ubiegał się o reelekcję.
Jego miejsce zajmie **Tadeusz
Aziewicz**, poseł PO, który przed
4 laty zdobył poparcie ponad 14 tys.
wyborców. Prof. Wittbrodt tylko raz,
w 1993 roku, jako kandydat Zrzeszenia
Kaszubsko-Pomorskiego przegrał
wybory do senatu. W kolejnych jako
reprezentant AWS, Bloku Senat
2001 i PO zdobywał fotel senatora.
Do sejmiku z Gdyni czołówkę tworzą:
Marek Biernacki, **Kazimierz Ploc-
ke** i **Henryka Krzywonoś**. Po raz
pierwszy od wielu lat na liście nie
ma **Jerzego Budnika**, wieloletniego
posła, b. prezydenta Wejherowa,
przedstawiciela konserwatywnego
skrzydła partii. Listę w Gdyni zamyka
związany ze środowiskiem LGBT,
Radosław Szumelda.

✓ **Sławomir Rybicki**, b. sekretarz
stanu w kancelarii prezydenta **Bronisława
Komorowskiego** wraca
do matecznika i będzie ubiegał
się o mandat poselski w Gdańsku.
Na liście PO otrzymał nr 10. Jako
niezły piłkarz wie, że to poważne
wyróżnienie. Do tej pory b. bliski
współpracownik **Macieja Płażyń-
skiego** mandat posła zdobywał
w Toruniu, dwukrotnie w Olsztynie
i ostatnio w Elblągu, gdzie poparło
go ponad 13 tys. mieszkańców. Zdał
mandat, gdy przeszedł do pracy
w kancelarii prezydenta RP

Fakty i Pogłoski



ceglą w Prezydenta Jaruzel-
skiego. Przydałby się głos
potępienia ze strony tych co
przypisują sobie prawo do
ocen moralnych.

Chamstwo nie mieści się
w przykazaniach jakie nam
przekazano na górze Synaj,
a już na pewno nie jest wyra-
zem miłości do bliźniego swego
jak do siebie samego.

► Rząd rządzi?

Wyjazdowe posiedzenia
rządu nie wywołują mojego
sprzeciwu. Może można by-
łoby zorganizować je inaczej,
np. z udziałem Zarządu Wo-
jewództwa, ale ich rola może
być pożyteczna dla danego
regionu. Problem w tym, że
nie jest to zwyczaj, tylko
kampania wyborcza. Jest
16 województw i na czterolet-
nią kadencję przypadają 4 wy-
jazdy rocznie, niekoniecznie
w czterech przedwyborczych
miesiącach. Poza tym, rząd
nie składa się tylko z Premie-
ra i warto byłoby przy okazji
zaprezentować co ci mini-
strowie mają do powiedzenia
w sprawie dla danego regionu
najważniejszej.

► Wykrakalem!

Wyjazdom wyborczym
Prezydenta Komorowskiego
towarzyszyły „bojówki” za-
klócające jego spotkania. Dzi-
wiłem się, że Premier Kopacz
nie przeżywa takich atrakcji.
No i masz, we Wrocławiu
dano popis chamstwa.

A zaczęło się od walnięcia

► Ruiny i zgłiszcza?

Pan Prezydent Komorow-
ski potwierdził, że po wojnie
w miejscu gdzie na mapie
była Warszawa były ruiny i
zgliszcza. Potem właściwie
długo nie było nic, wszech-
obecna niewola aż wreszcie
jest Pani Prezydent Gronkie-
wicz-Waltz i Warszawa jest
wolna i w oczach pięknieje.
Nawet ten Pałac Kultury po-
chodzący z nieprawego łoża,
pomimo stanowiska Pana Po-
sła, Marszałka, Ministra, jakoś
funkcjonuje i nie zapadł się
jeszcze ze wstydu pod ziemię.

Cały zniewolony naród de-
cyzją niesuwerennych władz
odbudowywał stolicę i teraz
ta stolica nie chce podzielić
się z tym narodem częścią
dochodu jaki ma ponad 150 %
średniej krajowej dochodów
własnych samorządów teryto-
rialnych.

► Jabłko od jabłoni

Pan Tomasz Cimoszewicz
rozpoczyna karierę politycz-
ną w PO. Nie on jeden. Gin-
towt-Dziewałtowski z SLD,
Michał Kamiński i Pani Mi-
nister Edukacji z PiS-u ...
Od nowa zaczyna w PiS-ie
Pan Ziobro i skamle o szansę
J.K., który sam siebie nazywa
„zwierzęciem politycznym”.

Co znaczą deklaracje pro-
gramowe – nic, co znaczy
poczucie lojalności – nic, czy
jest granica, której nie wypada
przekraczać – nie ma ... I jak
mawia wyżej wymieniony
klasyk, ciemny naród to kupi.

A może nie?

► Szach

Start Pani Premier Kopacz
w Warszawie w rywalizacji
z Prezesem J. Kaczyńskim
jest niezłym ruchem, chociaż
ryzykownym. Kobieta premier
w proeuropejskiej Warszawie
ma szansę na wygraną, któ-
rą prorożdowe media będą
odmieniać przez wszystkie
możliwe przypadki, co przy
braku zdolności koalicyjnej
PiS-u może zagmatwać powy-
borczą scenę polityczną.

► Dwie strony medalu

Powstanie Warszawskie ma
dwa oblicza. Jedno, to wal-
ka o godność, nawet godną

śmierć. Po czterech latach
upodlenia, strachu, życia ze
świadomością, że jest się rasą
podludzi, pięści zaciskały się
same, gotowe bić się nawet
z kamieniem na czołgi.

Ale jest i drugie oblicze –
śmierć ponad 200 tysięcy lud-
ności cywilnej, zagłada mia-
sta, brak wsparcia zbrojnego
i to nie tylko ze Wschodu, ale
również z Zachodu. Były na-
loty na Berlin, nie było choćby
zrzutów broni dla Warszawy.
Czy uda się kiedyś dotrzeć
do tajnych dokumentów
z Moskwy i Londynu? Czy
uda się dokonać rzetelnej oce-
ny powstania, poza „polityką
historyczną”?

Warto też dodać, że wielcy
tego świata dokonali podzia-
łu Europy na strefy wpły-
wów – na Łabie. I tak jak
nasi sojusznicy nie przyszli
Polsce z pomocą w 1939 roku,
tak również nie zareagowali
w sierpniu 1944 roku. Poza
tym Armia Czerwona była
jeszcze potrzebna Stanom
Zjednoczonym na Dalekim
Wschodzie, aby pokonać Ja-
pończyków, bo druga wojna
światowa zakończyła się do-
piero we wrześniu 1945 roku.

Franciszek Potulski

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Pani Marszałek Sejmu RP

Pani Premier Rządu RP

Pan Minister Spraw Zagranicznych RP

W związku z oficjalną informacją o przyznaniu odznaczenia państwowego, Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, Panu Pedro Pereira da Silva, obywatelowi portugalskiemu, proszę o wyjaśnienie, czy ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Portugalii, wnoszący do Ministra Spraw Zagranicznych o poparcie tego wniosku oraz przedłożenie go Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej do akceptacji, wziął pod uwagę następujące okoliczności:

1. Działalność Pana Pedro Pereira da Silva w Polsce koncentrowała się na lokowaniu na terenie Polski sklepów dyskontowych, między innymi pod logo BIEDRONKA, które w znaczący sposób przyczyniły się do upadku lokalnych małych i średnich producentów, tworzonych i zarządzanych przez polskich obywateli, narzucając im warunki współpracy godzące w przepisy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, w szczególności dotyczące drastycznego wydłużania terminów zapłaty,
2. Miejsca pracy, które utworzyła portugalska BIEDRONKA nie zmniejszyły stopnia bezrobocia w Polsce, a jedynie zastępowały inne, już istniejące miejsca pracy, które zostały zlikwidowane z powodu zamykania się polskich, na ogół rodzinnych sklepów detalicznych, znajdujących się w pobliżu portugalskich BIEDRONEK. W istocie mamy do czynienia z zastępowaniem miejsc pracy stworzonych wcześniej dzięki wysiłkowi i współpracy lokalnych środowisk kupieckich - miejscami pracy w korporacji, która korzystając z lepszych warunków systemowych, akceptowanych latami przez Państwo Polskie, doprowadza do marginalizacji i bankructwa wielu rodzimych wytwórców i detalistów,
3. Warunki pracy i sposób zatrudniania w dyskontach BIEDRONKA rażąco naruszały przepisy prawa pracy obowiązujące w Polsce i dopiero liczne procesy zbiorowe poszkodowanych pracowników zmusiły portugalskiego pracodawcę do zmiany sposobu zatrudniania,
4. Pojawienie się 2.500 portugalskich sklepów BIEDRONKA w Polsce zmieniło znacząco strukturę handlu detalicznego w Polsce, uniemożliwiając rozwój i funkcjonowanie polskich przedsiębiorców działających w obszarze handlu detalicznego i hurtowego, którzy nie mieli dostępu do ulg i zwolnień podatkowych dostępnych dla w/w portugalskiej sieci sklepów, a także dla innych sieci, takich jak LIDL, Kaufland czy Auchan. Według dostępnych powszechnie informacji, korzystały one z gigantycznego dofinansowania swojego rozwoju w Polsce ze środków udostępnianych przez publiczne instytucje międzynarodowe: Bank Światowy, EBOR. To wstyd, że Państwo Polskie akceptuje praktyki dyskryminujące i wykluczające z obrotu gospodarczego własnych przedsiębiorców pod upokarzającym pretekstem „promocji sprzedaży taniej żywności w Europie Wschodniej” i jest gotowe wykonać takich projektów wyróżniać swoimi orderami,
5. Działalność portugalskiej sieci BIEDRONKA, poza zyskami dla jej portugalskich właścicieli, nie przyniosła polskim obywatelom żadnych korzyści, ani nie podniosła poziomu funkcjonowania handlu detalicznego w Polsce. Jest mitem, że sklepy tej sieci oferują niskie ceny – nie jest mitem, że generują olbrzymie zyski, przekazując je swoim właścicielom i płacąc niskie podatki w Polsce.

Zwracam się do Pana Prezydenta RP, Pani Marszałek Sejmu RP, Pani Premier oraz do Pana Ministra Spraw Zagranicznych z prośbą o wyjaśnienie, jakie konkretnie zasługi położył dla Rzeczypospolitej Polskiej i jej obywateli Pan Pedro Pereira da Silva, którymi nie mogliby poszczycić się polscy obywatele prowadzący działalność gospodarczą na terenie naszego kraju? Liczba sklepów portugalskiej sieci BIEDRONKA, powstałych kosztem upadku i marginalizacji polskiego handlu detalicznego i hurtowego z naruszeniem praw polskich obywateli, nie może być przecież jedynym kryterium.

Proszę o szczegółowe wyjaśnienie poruszonych przeze mnie kwestii, które mnie, jako obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej pozwolą zrozumieć, czym kierują się Najważniejsze Osoby w Państwie podejmując decyzję o tym, co jest, a co nie jest zasługą dla naszej Ojczyzny godną Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej?

Pan Pedro Pereira da Silva otrzymał od Państwa Polskiego liczne ulgi i udogodnienia przy lokowaniu kolejnych portugalskich sklepów w Polsce, zarówno na szczeblu Urzędy Rady Ministrów, jak i lokalnych struktur samorządowych i nie napotkał na żadne trudności prawne ani administracyjne, w przeciwieństwie do Portugalii, Francji oraz innych krajów Unii Europejskiej, gdzie organy państwowe i samorządowe ograniczyły ekspansję obcych i uprzywilejowanych firm. Przyznanie jednak odznaczenia państwowego jest usankcjonowaniem i akceptacją działalności obywatela obcego kraju, który prowadził działalność z naruszeniem przepisów prawa polskiego oraz łamiącego prawa pracownika, zaś jego przedsiębiorstwo zlokalizowane na terenie Polski przyczyniło się do upadku małych i średnich przedsiębiorstw prowadzonych przez polskich obywateli, którzy zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej tworzyli państwo społecznej gospodarki rynkowej.

Tak to rozumiem ja, tak rozumie to moja rodzina, moje koleżanki i koledzy z pracy, moi sąsiedzi. Proszę wyjaśnić, czy się mylimy?

Marek Formela
wydawca Gazety Gdańskiej

Wrzód leczony z urzędu? Wojewoda donosi na weterynarza

Wojewoda pomorski donosi do prokuratury na dr Włodzimierza Przewoskiego, pomorskiego lekarza weterynarii, o "podejrzeniu popełnienia przestępstwa ściganego z urzędu". W odpowiedzi nadesłanej 3 sierpnia do redakcji dr Przewoski wyjaśnia, że "nie jest mi znany fakt, by pan wojewoda złożył, lub miał zamiar złożyć zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przeze mnie przestępstwa ściganego z urzędu".

Pismo wojewody z doniesieniem zostało wysłane do prokuratury rejonowej Gdańsk Śródmieście 28 lipca, podpisała je dyr. Bożena Sitnik-Pietrzykowska, dyrektor wydziału instytucji pośredniczącej w certyfikacji i kontroli z urzędu wojewódzkiego. To odpowiedź na skargę złożoną przez jedną z firm weterynaryjnych. Nie znając doniesienia wojewody, pomorski lekarz wojewódzki przyznaje jednak, że... zna kierowane pod jego adresem pomówienia i złożył wniosek do tej samej prokuratury o wszczęcie dochodzenia "w sprawie stawianych mi zarzutów".

Z wyjaśnień przesłanych do redakcji wynika, że wojewoda Ryszard Stachurski od jakiegoś czasu miał sygnały o zastrzeżeniach dotyczących postępowania i zachowania dr Włodzimierza Przewoskiego wobec podległych inspektorów, a także informacje o możliwym nadużyciu uprawnień i stanowiska dla osiągnięcia korzyści osobistych. Po przeprowadzonym

postępowaniu wyjaśniającym uznał je "za bezzasadne i niepoparte żadnymi dowodami".

"Oświadczam, że byłem zmuszany przez dyr. Przewoskiego do działań administracyjnych, niezgodnych z moją wiedzą, prawem i stanem faktycznym, prowadzących do zamknięcia zakładu przetwórczego "Koral". Pierwsze takie zdarzenie miało miejsce w 2012 r., a w 2014 r. działania dyr. Przewoskiego wyraźnie prowadziły do kolejnego zamknięcia zakładu, w czym nie chcąc uczestniczyć, w dniu 2 stycznia 2015 r. złożyłem wypowiedzenie z pracy." - pisze w swoim oświadczeniu b. powiatowy lekarz weterynarii w Tczewie, Andrzej Górzyński.

Ryszard Stachurski potwierdza, że znane są mu oświadczenia byłych powiatowych lekarzy weterynarii dot. niewłaściwych relacji służbowych i wymuszania działań administracyjnych. Wojewoda wyjaśnia, że z zebranych oświadczeń nie wynika, że takie sytuacje

miały miejsce albo że któryś z lekarzy powiatowych, podporządkowanych dr Przewoskiemu, był świadkiem takich sytuacji. Wojewoda uznał te wyjaśnienia za wyczerpujące i uznał za bezzasadne przeprowadzenie audytu i kontroli działalności pomorskiego inspektora weterynarii. Tym samym wygląda na to, że bez konfrontacji z autorami oświadczeń podpisanymi z imienia i nazwiska, byłymi urzędnikami podległej mu inspekcji o poważnych kompetencjach - zbagatelizował je i oparł się na relacjach obecnych podwładnych.

"Moja rezygnacja z pracy z dniem 24.12.2012 roku w strukturach pomorskiej inspekcji, kierowanej przez pana dr Włodzimierza Przewoskiego, była wynikiem mobbingu w stosunku do mojej osoby" - pisze z kolei Edward Kowalke, b. powiatowy lekarz weterynarii w Kościerzynie i na kilkunastu stronach detalicznie opisuje relacje służbowe i około służbowe. Z kolei Andrzej Zemło, też były lekarz powiatowy, opisuje kulisy reakcji dr Przewoskiego po interwencji Danuty Hojarskiej dotyczącej kontroli w ubojni w Lipuszu i wystawionych mandatów karnych. Opisuje także kulisy przyjęć urzędników inspekcji w restauracji chińskiej w Kościerzynie, na które sprowadzano z Bytowa dziewczyny tańczące na rurze.

Tymczasem w 5 z 16 powiatowych inspektoratów weterynarii nie ma powiatowych inspektorów. W Kościerzynie, Tczewie, Bytowie, Lęborku i Chojnicach obowiązki te wykonują zastępcy powiato-

Andrzej Różański, przewodniczący SLD w Gdyni, wiceprzewodniczący Pomorskiego SLD: - Zaskakujące jest to, że mimo różnych sygnałów jakie do wojewody docierały wojewoda arbitralnie stwierdza, że nie ma zastrzeżeń do pracy weterynarza wojewódzkiego, a z drugiej strony urzędnik tego samego wojewody kieruje do wojewody doniesienie. Ze stanowiska pracy pani dyrektor, która składa doniesienie wynika, że zajmuje się rozliczaniem funduszy unijnych, a wojewoda rozpatrywał skargi pracowników na nieprawidłowości związane z nadzorem przez weterynarza wojewódzkiego powiatowych lekarzy weterynarii, wymuszanie, jak wynika z oświadczeń, niegodnych, niemoralnych decyzji czy zachowań. Jest to skandaliczna sprawa. Miejmy nadzieję, że po publikacjach prasowych wojewoda zarządzi postępowanie wewnętrzne wyjaśniające. Jakby nie było odpowiedzialna funkcja lekarza wojewódzkiego weterynarii tak naprawdę dotyczy wszystkich mieszkańców Pomorza. Lekarz weterynarii odpowiada za jakość mięsa i innych pokarmów naturalnych, które trafiają na nasze stoły. Jesteśmy granicą unijną i jak rozumiem lekarz wojewódzki odpowiada też za graniczne przejście weterynaryjne przez które przechodzi cały import i eksport żywności - mięsa, kielbasy, przetwory. Jest to szokujące i świadczy to o tym jak bardzo lekceważąco różne ważne sygnały traktuje przedstawiciel rządu na województwo pomorskie.

Danuta Sikora, szefowa klubu Prawa i Sprawiedliwości w sejmiku pomorskim: - Po pierwsze, w tej sprawie należy zastanowić się nad odpowiedzialnością prawną wojewody po-

morskiego, który dopiero po odkryciu sprawy przez media, zauważył, że w pięciu powiatach nie ma obsady lekarzy powiatowych. Po drugie, budzi zdziwienie, że mimo otrzymania oświadczeń podpisanych imiennie przez byłych lekarzy powiatowych weterynarii na temat funkcjonowania wojewódzkiego lekarza weterynarii, wojewoda Stachurski nie przeprowadza żadnej kontroli, żadnego wysłuchania i konfrontacji. Wreszcie skoro kieruje doniesienie do prokuratury w związku z podejrzeniem popełnienia czynu ściganego z urzędu przez lekarza wojewódzkiego, to powinien natychmiast do czasu wyjaśnienia sprawy zawiesić go w pełnieniu urzędu lub wysłać na urlop. Brak działań, zaniechania to typowa dla polityków PO gra na przeczekanie okresu wyborczego. Oczekuję, że skoro wojewoda ma kłopot to może wesprze go wiceszef resortu rolnictwa, minister Kazimierz Płocke, bo pod dyktando dużo się już zamieść nie uda...

Jerzy Borowczak, poseł PO: - Wojewoda skierował do prokuratury wniosek o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez wojewódzkiego lekarza weterynarii, jednak w dalszym ciągu inspektor wojewódzki zachowuje swoje stanowisko. Jeśli się powiedzie A to trzeba powiedzieć również B, albo nawet Z, chyba że pan wojewoda nie ma na tyle jasnych dowodów i przesłanek, wówczas bardzo dobrze zrobił, że skierował sprawę do zbadania przez prokuraturę. Sprawa może być wielowątkowa i trudna, niech jej wyjaśnieniem zajmą się instytucje do tego powołane, które mogą sformułować ewentualne zarzuty.

wego lekarza weterynarii albo osoby wyznaczone do pełnienia tych obowiązków. Wg wojewody, mimo wielu ogłoszeń o naborze, nie wpływały oferty od zainteresowanych osób albo kandydaci nie spełniali wymogów formalnych. Wojewoda przyznaje jednak, że "sytuacja nieobsadzenia 5 stanowisk powiatowego lekarza weterynarii nie jest prawidłowa".

Czy prawidłowa jest sytuacja, że wojewoda składa uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa doniesienie na podległego sobie inspektora wojewódzkiego i jednocześnie je bagatelizuje, nie zawiesza urzędnika w pełnieniu obowiązków do czasu wyjaśnienia sprawy?

Wg informacji "Gdańskiej" sprawami niektórych nieprawidłowości w jednostkach podległych wojewódzkiemu lekarzowi weterynarii zajęło się CBA. Powiadomienie w tej sprawie trafiło do biura w lipcu. Miał je złożyć jeden z byłych lekarzy powiatowych opisując detalicznie różne okoliczności wydatko-

wania pieniędzy publicznych. Prawdopodobnie tekst ten wcześniej został przekazany wojewodzie pomorskiemu.

(gg)

Pomorski wojewódzki lekarz weterynarii to policjant sanitarny nadzorujący rynek o olbrzymim znaczeniu społecznym, ale też o olbrzymiej wartości materialnej. Sytuacja, w której nadzór ten w jednej trzeciej województwa ustalony jest i tolerowany jako rozwiązanie prowizoryczne nie jest właściwa. Podobnie jak enigmatyczne, ale poważne - żądanie korzyści majątkowej? nakłanianie do niekorzystnego

wykorzystania posiadanych uprawnień? - podejrzenie o popełnienie czynu ściganego z urzędu, narusza zaufanie do instytucji publicznej odpowiedzialnej za bezpieczeństwo zdrowotne na Pomorzu. Nawet jeśli wojewoda oddala tylko od siebie kłopot i umeja rękę, jego odpowiedzialność polityczna jest niezbywalna, podobnie jak wiceministra rolnictwa Kazimierza Płocke, nieraz gościa wielu spotkań i imprez w wojewódzkim inspektoracie weterynaryjnym. Wygląda na to, że jest wrzód i potrzebny jest lekarz. Niekoniecznie weterynarii.

Marek Formela

Aspen - firma zajmująca się żywieniem zatrudni osoby do wydawania posiłków w szpitalu przy ul. Smoluchowskiego w Gdańsku.

Umowa o pracę.
Tel. 691 991 754



Platforma rządzi już osiem lat. Stanowczo zbyt długo

Z Danutą Sikorą, pomorską radną PiS, członkinią komisji rewizyjnej w Sejmiku Województwa Pomorskiego rozmawia

Artur S. Górski



- 6 sierpnia prezydent Andrzej Duda złożył przysięgę prezydencką. Tymczasem opozycja w pomorskim Sejmiku przegrywa głosowanie za głosowaniem. Ostatnio w ważnej dla tysięcy pacjentów onkologicznych fuzji Wojewódzkiego Centrum Onkologii i podmiotu leczniczego Copernicus. Tak będzie przez kolejne trzy lata?

- Wyniki wyborów prezydenckich, czyli przegrana prezydenta Bronisława Komorowskiego jest porażką stylu sprawowania władzy bez społecznej konsultacji, w przekonaniu o jedynie słusznej, własnej, racji. Decyzja wyborców z maja tego roku nie nauczyła odrobiny pokory pomorskiej PO i jej sojusznika, radnych PSL. Matematyki przecież nie ominiemy. Opozycja

ma jedynie 9 radnych w Sejmiku. To jednak nie odzwierciedla rzeczywistych poglądów Pomorzan.

- Wynik powinien być lepszy dla PiS, ale jednak nie był?

- Pamiętamy kompromitujące dla państwa demokratycznego korowody z liczeniem głosów. Ale to już pouczająca przeszłość. Dzisiaj pracujemy na sukces wyborczy PiS w październikowych wyborach do Sejmu i Senatu. Platforma rządzi już osiem lat. Stanowczo zbyt długo. Wyborcy widzą jej arogancję i skompromitowanych polityków znów na listach wyborczych.

- W województwie, o którym członkowie partii władzy mówią iż jest matecznikiem Platformy będzie wam trudno o dobry wynik?

- Matecznik? Pomorze to też historyczne miejsce protestów przeciwko władzy totalitarnej i miejsce narodzin wolnych związków zawodowych i wielkiego ruchu społecznego, czyli "Solidarności". W PiS jest wielu ludzi "Solidarności". Na Pomorzu w PO to legenda opozycji i "Solidarności" Bogdan Borusewicz przeżył rywalizację o przywództwo w partii ze Sławomirem Neumannem i grupą "młodych i ambitnych".

- Niebawem 35. rocznica buntu robotniczego i powstania "Solidarności". Znow wólarze będą rozprawiać o Gdańsku

- jakoby mieście Wolności i Solidarności, o Sierpniu '80, na co dzień nie okazując szacunku tym, którzy nie okazali się tak sprawni lub tak sprytni w zagospodarowaniu tej wolności...

- W Gdańsku podpisane zostały Porozumienia sierpniowe. Gdańsk był dumnym miastem, ale dzisiaj nie jest miastem "Solidarności". Jest miastem faworyzowanych grup interesów i zaniedbanych dzielnic. Tych nieco odleglejszych od Głównego Miasta.

- Na liście wyborczej PiS znajdziemy nazwisko Danuty Sikory?

- Zadeklarowałam gotowość do pracy. Pracowaliśmy w wyborach samorządowych i prezydenckich. Jestem "człowiekiem zadaniowym". Po akceptacji Rady krajowej lista gdańska PiS zostanie ogłoszona. Nie chcę uprzedzać tego faktu. Proszę o nieco cierpliwości.

- Wcześniej więc poznamy skład prezydenckiej kancelarii?

- Jej ostateczny kształt personalny ukonstytuuje się wkrótce po 6 sierpnia. Poczekajmy, dajmy prezydentowi czas.

- W kampanii prezydenckiej ważna okazała się "Duda-pomoc"...

- I ona nie znika, gdyż jest potrzebna. Na razie jest oparta

na wolontariacie. Przychodzą do nas ludzie z najróżniejszymi problemami. Bywa, że wystarczy im "przetłumaczyć" urzędowy list, dopilnować terminów lub pokierować pod właściwy adres. "Duda-pomoc" będzie kontynuowana w regionach poza Warszawą. Bo taki jest obecny stan państwa...

- Które oblewa kolejny egzamin?

- Mimo rozrostu urzędniczego aparatu ludzie szukają pomocy tak w zawiłych, jak i w najprostszych sprawach. Bywa, że są bezradni, zagubieni, mają poczucie krzywdy. Staramy się im pomóc.

- Zarząd województwa pomorskiego i koalicja PO-PSL mają znaczącą większość więc pewnie wypełnia swoje zadania w opinii większości, przynajmniej tej chodzącej na wybory?

- W żadnym razie. Przecież rezygnuje ze swoich obowiązków konstytucyjnych. Pacjenci, ci, których dotyczy choćby wspomniana uchwała ołączenia WCO i dawnego szpitala wojewódzkiego, przygotowują skargę na uchwałę. Czują się oszukani, pozostawieni sami sobie.

- Z definicji samorząd to samo rządzić się lokalnych społeczności...

- Jest mi wstyd za samorząd województwa chociaż sama w nim zasiadam. Nie jestem w koalicji, jestem w opozycji, nie chcę by pacjent traktowany był jak petent, jak klient spółki. Jednak mi wstyd. Czy pacjent, któremu pozostało pół roku życia ma nagle stracić ten czas na rozwikłanie decyzji zarządu województwa i większości radnych? Tutaj też widać jaką wątpliwą wrażliwością wykazuje się obecna władza na styku państwo-obywatel-samorząd-urząd.

- Czyli zarząd nie ma planu, jest zaś łączenie dla łączenia?

- A czy mamy raport na temat przyczyn zachorowalności na nowotwory w naszym województwie, a czy przeprowadzone zostały konsultacje, czy wysłuchany został głos pacjentów, którzy dzisiaj już muszą szukać sobie lekarzy lub szukać tych, którzy ich prowadzili? Okazało się, że ten czy ów specjalista, u którego szukali ratunku już w WCO nie pracuje lub wkrótce nie będzie tam pracował. Pacjenci są bezpartyjni. Ich partią jest choroba, z którą starają się walczyć. I nie chcą tracić czasu na zmaganie się z biurokracją i skutkami decyzji partyjnych urzędników.

CUKRZYCA?

BEZPŁATNE BADANIA KONTROLNE

W ramach **Akcji Promocji Zdrowia** osobom po 40 rż., które leczą się na cukrzycę Centrum Medyczne Synexus wykonuje **bezpłatne badania kontrolne**

- **Lipidogram** – pomiar cholesterolu, ocena ryzyka miażdżycy i choroby wieńcowej
- **Kreatynina** – ocena pracy nerek
- **Hemoglobina glikowana** – ocena kontroli cukrzycy
- **Glukoza** – ocena poziomu cukru

Osoby chorujące na cukrzycę powinny regularnie wykonywać badania kontrolne. Poinformuj rodzinę, przyjaciół, sąsiadów.

- ✓ Wszystkie badania oraz konsultacje w naszej przychodni są bezpłatne
- ✓ Pacjenci otrzymują wyniki badań
- ✓ Pacjenci mogą wziąć udział w prowadzonych u nas programach klinicznych nowych leków i terapii



Gdańsk, ul. Beniowskiego 23
tel. 58 882 01 75

Centrum Medyczne Synexus
laureatem konkursu
Przyjaźni Seniorom

www.przebadajsie.pl

facebook.com/
C.M.SynexusPolska



Patron akcji:
Polskie
Stowarzyszenie
Diabetyków

Daszczyński: TVP - koniec tabloidyzacji

Nowy prezes Telewizji Polskiej Janusz Daszczyński, który od środy oficjalnie zasiadł w prezesowskim fotelu, w e-mailu do pracowników przedstawił swoje założenia na czteroletnią kadencję – informuje portal Wirtualnedia.pl.

Janusz Daszczyński, prezes Telewizji Polskiej swoją kadencję rozpoczął po tym jak we wtorek walne zgromadzenie akcjonariuszy TV udzieliło absolutorium zarządowi, którym kierował Juliusz Braun.

- Nie wracam po latach do Telewizji Polskiej z szeroką grupą tzw. zaufanych współpracowników. Nie widzę takiej konieczności - zapowiedział Daszczyński w e-mailu przesłanym w środę do pracowników TVP i dodał, że liczy na „dobrą współpracę ze wszystkimi, którym zależy, aby TVP S.A. mogła zaproponować widzom atrakcyjną ofertę programową godną polskiej telewizji publicznej.”

Daszczyński w siedmiu punktach przedstawił swoje cele, dotyczące głównie spraw programowych i organizacyjnych. Zapowiada on „powrót do wartości, czyli narracji publicznej w telewizji publicznej”. Zamierza „wyczołgać się ze zgnębienia dla

jakości programu rywalizacji z nadawcami komercyjnymi” i zrezygnować „z postępującej tabloidyzacji programów informacyjnych”. Zapowiada też „zmianę modelu publicystyki i wykreowanie nowych formatów służących edukacji obywatelskiej”, „zaangażowanie w produkcję form telewizyjnych opisujących dziedzictwo kulturowe i historyczne naszego kraju”, „przywrócenie zlikwidowanych redakcji gatunkowych i wznowienie systematycznych ocen programów” oraz „połączenie powinności misyjnych nadawcy publicznego z modelowymi cechami efektywnego przedsiębiorstwa - odpowiedzialnej społecznie korporacji, niegubiącej”.

Na przyszły tydzień Daszczyński zwołał kolegium spółki, w którym uczestniczyć mają wszyscy dyrektorzy TVP, w tym szefowie oddziałów regionalnych. Do jego czasu nie będzie raczej

podejmować decyzji personalnych.

Na razie Janusz Daszczyński będzie zarządzać TVP jednoosobowo. Rada nadzorcza spółki w środę zdecydowała jednak o tym, że jej zarząd pozostanie trzysobowy. Dwaj członkowie wyłonieni zostaną w drodze konkursu. Wyłonieni w poprzednim Marian Zalewski i Wiesław Rola nie zostali zaakceptowani przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji.

Janusz Daszczyński pełnił w przeszłości funkcję redaktora naczelnego TVP Gdańsk, był również członkiem zarządu Telewizji Polskiej w latach 1994-1999, szefem PR-u i marketingu sopockiej Ergo Hestii oraz szefem Pawilonu Polski na Wystawie Światowej EXPO 2010 w Szanghaju i wicekomisarzem generalnym Sekcji Polskiej EXPO 2015 w Mediolanie.

Ogrodzenie Willi Patschkego wraca do świetności

Willi Patschkego zwana również Willą Uphagena to jeden z najbardziej charakterystycznych budynków we Wrzeszczu. Obecnie trwają prace konserwatorsko-renowacyjne ogrodzenia posesji od strony ul. Grunwaldzkiej.

Willi Patschkego to ponad 100-letni zabytek. Od strony ul. Grunwaldzkiej przy ogrodzeniu posesji trwają intensywne prace konserwatorsko-remontowe.

- Cały obiekt wraz z posesją, ogrodzeniem przestrzeni zieloną jest wpisany do rejestru Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków - powiedziała Dorota Sobieniecka, dyrektor Gdańskiego Klubu Biznesu. - Jest to zabytek chroniony prawem z koniecznością zachowania wszystkich procedur konserwatorskich. Udało się nam odnaleźć fragment kutego zwieńczenia bramy wejściowej i pod okiem konserwatora zabytków Janusza Sobczyka odtworzyliśmy to zwieńczenie z inicjałami Rudolfa Patschke. Przed rokiem przeprowadziliśmy remont od ulicy Uphagena. W tym roku robimy remont ogrodzenia od ulicy Grunwaldzkiej. To nie jest proste zadanie. Okazało się, że przez ponad sto lat istnienia budynku podniósł się poziom gruntu w ogrodzie o około 60 centymetrów. Musieliśmy przywrócić stan początkowy. Wywieźliśmy 18 wywrotek gruzu z tego miejsca. Prowadzimy obecnie prace elektryczne związane z oświetleniem budynku, żeby się efektownie prezentował nie tylko w dzień, ale również w nocy. Korzystając

z okazji przeprowadzamy również nowe łącza internetowe. Montowany jest również bardzo profesjonalny monitoring z kamerami.

- Ogrodzenie tego terenu jest przepiękne i bardzo ciekawe - stwierdził Janusz Sobczyk, konserwator zabytków architektury nadzorujący prace przy Willi Patschkego. - Niewiele realizacji z początku dwudziestego wieku we Wrzeszczu i Oliwie ma indywidualne traktowanie tak bogatego ogrodzenia. Tu po prostu pracowali świetne ekipy. Do momentu gdy nie zaczęliśmy remontu wszyscy sądzili, że elementy kamieniarki są odkuwane w kamieniu bo to jest tak precyzyjna robota. Gdy zaczęliśmy remont ogrodzenia okazało się, że to jest odlew w betonie. Niektóre fragmenty ogrodzenia musimy niestety rekonstruować, bo uległy tak daleko idącym przekształceniom, że trzeba robić rekonstrukcję. Przy elementach kamiennych czy betonowych materiały konserwatorskie są powszechnie znane. Natomiast jeśli chodzi o elementy stalowe mieliśmy problem. Na przykład przekroje słupków są w wymiarach całowych. Dziś mamy system metryczny i brakuje po pół centymetra w wymiarze, bo albo jest pół za mało, albo pół za dużo. To są pręty



w masie robione, czyli odlewane pełne, nie tak jak to się dziś robi obwodowo czyli puste w środku, cienkościenne. Musieliśmy tą stal ściągnąć z Anglii.

Zakończenie prac jest przewidziane na koniec sierpnia.

Kilkadziesiąt metrów od Willi Patschkego znajduje się inny charakterystyczny wrzeszczański budynek - Gdański Domu NGO, dawniej Pałac Ślubów. To w nim od 1976 do 2001 roku udzielano ślubów. Remont Pałacu Ślubów był jednym z projektów zgłoszonych do Budżetu Obywatelskiego w 2014 roku, ale nie został zakwalifikowany do realizacji. Na budynku niestety widać upływ czasu.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz
Łunkiewicz**

Koleje losu budynku ... kolei

Budynek dawnej dyrekcji kolei przy ul. Dyrekcyjnej służy kolejarzom już od stu lat. Widać na budynku działanie czasu i warto by aktualni właściciele zadbali o zabytek.

Budynek oddano do użytku w drugiej dekadzie XX wieku, głównym projektantem był Alexander Ruedel początkowo swoją siedzibę miały w niej koleje pruskie, później, w czasach Wolnego Miasta Gdańska w budynku swoją siedzibę miały - oprócz kolei - również inne polskie organizacje. Po zajęciu Gdańska przez hitlerowców, budynek przejął Wehrmacht. W porównaniu do reszty zabytkowego Gdańska budynek wyszedł niemal bez szwanku z działań wojennych, nie zburzyła go także Armia Czerwona i po wojnie wrócił pod zarząd PKP, mieściła się tu siedziba władz Północnej DOKP,

teraz gmach nadal należy do PKP a mieszczą się w nim rozmaite spółki powiązane z kolejami.

Budynek w czasach oddania do użytku wyposażony był m.in. w centralne ogrzewanie, czy odkurzacz centralny, a także specjalne „paciorkowe” windy, zsynchronizowane zegary, specjalne fontanny na poszczególnych piętrach, z wodą do picia dla petentów, Znakiem rozpoznawczym budynku były zabytkowe drewniane schody w holu głównym czy też sala konferencyjna z bogatymi zdobieniami. Z zewnątrz wrażenie robi elewacja rozłożystego budynku, jej



stan może jednak budzić obawy mieszkańców Gdańska.

Chodzi głównie o zaniechania jeśli chodzi o elewację budynku, widoczne są

ubytki w niej. Jak zapewnia jednak urząd konserwatorski, nie ma jeszcze potrzeby bicia na alarm. - Stan tego zabytkowego budynku oczywiście

mógłby być lepszy, jednak w Gdańsku mamy zabytki w o wiele gorszym stanie i one muszą być w pierwszej kolejności ratowane. Na

niezły stan budynku wpływa poniekąd także to, że jest on cały czas użytkowany i jego stan jest lepszy niż opuszczonych i zaniedbanych budowli. W momencie gdy właściciel i użytkownik budynku będą chcieli wykonać poważny remont, będą musieli uzgodnić jego zakres z nami, na razie jednak jak podkreślam, nie ma powodów do bicia na alarm - powiedział nam rzecznik prasowy Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Marcin Tymiński.

Urząd konserwatorski zapewnia, że panuje nad sytuacją, być może jednak warto byłoby spowodować w niedługim czasie choćby odnowienie elewacji, wówczas byłyby budynek pruskich kolei, dziś „schowany” nieco za Błędniakiem znów spełniałby rolę reprezentacyjną.

Jerzy Domski

Korol szlakovym PO?

Już w piątek znane mogą być ostateczne ustalenia dotyczące list kandydatów do Parlamentu, które wystawi w naszym regionie Platforma Obywatelska. Niewykluczone, że w ostatniej chwili dojdzie do zmiany na pierwszym miejscu listy „gdańskiej”. Lokomotywą wyborczą PO ma być Adam Korol zamiast Sławomira Neumanna.

- W piątek zbiera się zarząd krajowy partii, gdzie dyskutowane będą kwestie obsady list wyborczych – zapowiedział w rozmowie z GG poseł PO Jerzy Borowczak. W ogłoszonej kilka dni temu obsadzie list wyborczych na pierwszym miejscu w okręgu gdańskim do Sejmu znalazł się Sławomir Neumann, tuż za szefem Platformy na Pomorzu na liście znalazła się Agnieszka Pomaska zaś na trzecim miejscu umieszczono Jerzego Kozdronia. Na listach zabrakło m.in. czwórki dotychczasowych parlamentarzystów PO.

- Katarzyna Hall zrezygnowała sama z kandydowania, podobnie rzecz się ma jeśli chodzi o Iwonę Guzowską i Leszka Błanika. Z tego co

wiem, to poseł Jerzy Budnik złożył akces i wyraził chęć kandydowania, jednak nie uzyskał akceptacji swojego macierzystego koła partii w Wejherowie – dodał jeden z inicjatorów strajków sierpniowych. Niewykluczone jednak, że na zaproponowanych listach kandydatów dojdzie do zmian. Do najbardziej spektakularnej może dojść w Gdańsku. Z szóstego miejsca na pierwsze może awansować Adam Korol. Mistrz olimpijski i mistrz świata w wioślarstwie, a obecnie minister sportu, mógłby nawiązywać do „tradycji” PO wystawiania na Pomorzu znanych byłych sportowców. Platforma zapewne liczy też na pewne „osłodzenie” wizerunku. Z pewnością człowiek



sukcesu sportowego jakim jest Korol to lepsza wizytówka niż Neumann kojarzący się, ze wzbudzającym niechęć opinii publicznej resor-tem zdrowia. - Wiem, że pani premier Kopacz jest zwolenniczką rozwiązania by list nie otwierali koniecznie regionalni „baronowie” partyjni, stąd takie rozwiązanie jest bardzo prawdopodobne – powiedział

poseł Jerzy Borowczak.

Po ogłoszeniu tej jeszcze nie zatwierdzonej listy zaczęły pojawiać się głosy o tym, że foruje się na nich działaczy z Gdańska, z tym nie zgadza się Jerzy Borowczak. – Siłą rzeczy ośrodek o największej populacji w regionie powinien być mocniej zaakcentowany, jednak nie można się zgodzić z głosami o nadre-

prezentacji Gdańska. Proszę zauważyć skąd są i jakie rejon reprezentują poszczególni nasi kandydaci.

Sam Jerzy Borowczak znalazł się dopiero na jedenastym miejscu listy wyborczej PO w okręgu gdańskim. – Myślę, że to kwestia tego, że w swoim czasie opowiedziałem się zdecydowanie po stronie Bogdana Borusewicza. Znam

go jednak od wielu i zawsze ściśle współpracowaliśmy. Nie mam jednak jakiegoś żalu o to miejsce, nie podejmowałem żadnych interwencji by to zmienić. W minionych wyborach otrzymałem jeden z najlepszych wyników PO w regionie. Mam nadzieję, że wyborcy docenią to co zrobiłem - stocznia gdańska buduje statki, ostatnio zbudowano dwa statki jednego dnia, znalazły się pieniądze na remont Bazyliki Mariackiej i kościoła świętej Brygidy w Gdańsku, zmieniły się zapisy prawne dotyczące spółdzielni mieszkaniowych – wymienia poseł PO.

Jeśli chodzi o Senat, to na Pomorzu PO nadal liczy na to, że stanowisko Marszałka izby wyższej zachowa Bogdan Borusewicz. Dotychczasowy Marszałek Senatu startował będzie z okręgu gdańsko-sopockiego. Z Gdyni i powiatu puckiego do Senatu kandydował będzie Tadeusz Aziewicz dotychczasowy poseł PO. Z kolei jedyneką sejmowej listy okręgu gdyńsko-słupskiego będzie Marek Biernacki.

Jerzy Domski



FUNDACJA
ROMUALDA KOPERSKIEGO

Wakacje Dla Polskich Dzieci z Syberii 2015

Fundacja Romualda Koperskiego w dniach 10 – 24 sierpnia 2015 r. po raz kolejny organizuje pobyt wakacyjny w Polsce dla grupy 20 polskich dzieci z Syberii. Dzieci będą przebywały w malowniczo położonym ośrodku wczasowym Czarne k/ Skórcza.

Dzieci są potomkami naszych rodaków, którzy nie zawsze z własnej woli znaleźli się na Syberii. Stanowią ewenement wśród innych wieloletnich skupisk polonijnych, pielęgnują polską mowę i polskie tradycje. Nad wyraz czują się Polakami, nigdy nie byli w ojczyźnie przodków – urzeczywistniamy im to marzenie.

Fundacja Romualda Koperskiego w całości finansuje koszty podróży, pobytu i program kolonii dla dzieci w Polsce.

Zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie naszej wakacyjnej akcji.

Pragniemy nadmienić, iż w 2012, 2013 oraz 2014 roku zorganizowaliśmy wakacje w Polsce dla dzieci ze wsi Wierszyna k/Irkucka, a także z polskiej wsi Znamienka i innych. Fundacja zbiera także środki na coroczną akcję „Okulary dla Syberii”.

Zadania, które realizujemy są naszą misją - nikt w Fundacji za swoją pracę nie pobiera wynagrodzenia. Pomoc nasza to także bezpośrednie wsparcie rzeczowe dla najuboższych syberyjskich rodzin, wyposażanie szkół, organizacja wyjazdów do Polski, na świątecznych paczkach skończywszy. Zakres potrzeb wśród naszych rodaków na Wschodzie jest wielki.

Jeszcze raz zwracamy się z prośbą o wsparcie naszych działań.



Fundacja Romualda Koperskiego
ul. Beniowskiego 36/2 80-382 Gdańsk

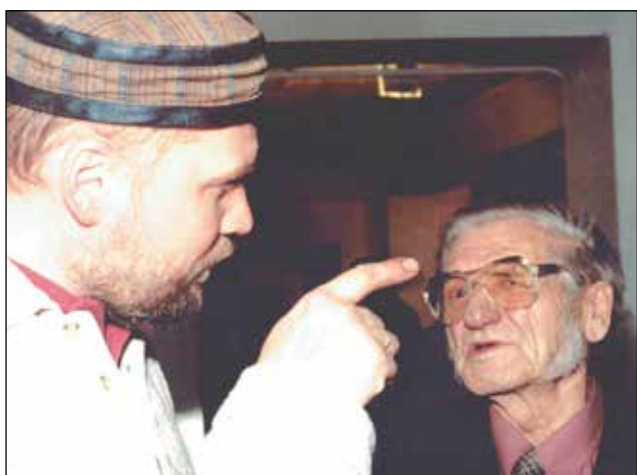
Bank Handlowy w Warszawie S.A. Konto nr 10 1030 0019 0109 8530 0032 5669

Galeria Sztuki Gdańskiej



Wspomnienie o Kazimierzu Ostrowskim

Raz do roku przypominamy sobie tego wybitnego malarza, a to za sprawą przyznawanej od 2001 roku nagrody jego imienia. Prestiżowa statuetka Marsjasza to jedna z ważniejszych polskich nagród w dziedzinie malarstwa. Przyznawana jest najwybitniejszym postaciom polskiej sztuki malarskiej. Przypomnę tylko, że laureatką pierwszej edycji konkursu im. Kazimierza Ostrowskiego była Teresa Pągowska, a ostatniej Jarosław Modzelewski.



Prof. Kazimierz Ostrowski ze swoim byłym studentem Kazimierzem Kalkowskim (ok. 1993)

Zawsze przy takich okazjach osoba patrona, to zrozumiałe staje się mniej ważna, ale to właśnie dzięki niej nagroda nabiera właściwego znaczenia, a jej prestiż wyznaczają dokonania patrona i wartość jego talentu. Zbliża się kolejna edycja, wiadomo że statuetkę przyznawaną przez Okręg Gdański ZPAP w tym roku odbierze Stanisław Białogłowicz, malarz z Rzeszowa. Artysta, któremu już nie-

bawem poświęcimy więcej miejsca. Dziś przypomnę patrona nagrody, niezapomnianego Kazimierza Ostrowskiego, który niewątpliwie należy do grona najwybitniejszych powojennych polskich malarzy.

Kazimierz Ostrowski urodził się w Berlinie (1917-1999), ale w wieku 17 lat wraz z rodzicami przyjechał do budowanej Gdyni. Od tego momentu już na zawsze

związał się z Wybrzeżem i gdańską szkołą plastyczną. W roku 1946 studia jako malujący artysta rozpoczął w sopockiej pracowni Artura Nacht Samborskiego i Jacka Żuławskiego, rozwinął je w Paryżu w pracowni Fernanda Légera. (1949-1950) Przyjęte tam pojmowanie formy już później na zawsze zawazyło na jego sztuce. Znalazł jednak swoją drogę łącząc na swój sposób geometrię artystyczną z motywami dekoracyjnej ornamentyki.

Poprosiłem o krótkie wspomnienie jego ulubionego studenta Kazimierza Kalkowskiego.

- Wokół studiów "Kacha" u Fernanda Légera narosło wiele legend, ale - jak mówił - prawda była banalnie prosta i prozaiczna - wspomina Kazimierz Kalkowski. - Légera widział ze dwa razy, poza tym pochłonęło go życie towarzyskie, koledzy i wino. A że zaczął inaczej malować. Musiał z czymś nowym przyjechać, bo inaczej mówiono by, że zmarnował czas. Był piekielnie zdolnym facetem, więc nie przysporzyło mu to problemu. Z Paryża przywiózł 50 obrazów. Zorganizowano w Sopocie wystawę, po czym po dwóch godzinach ubecja ją zamknęła. Profesor na 10 lat zginął z życia artystycznego, nawet na uczelni nie znalazł pracy.

- Kazimierz Ostrowski, wzbogacony o doświadczenia paryskie malował nadal, ale jego obrazy wyglądały już inaczej. Okres socrealizmu przeszedł łagodnie, pomimo pewnej stylizacji jego prace i tak trudno było identyfikować z resztą socrealistycznej twórczości. W swoich geometrycznym malarstwie nigdy nie tracił odniesień do rzeczywistości. Już do końca zachował pewną odmienną. Jego sztuka różniła się i nie pasowała do reszty sopockiego malarstwa.

- Później, już jako uczeń profesora - wspomina Kalkowski - zobaczyłem jego rysunki, te wczesne, jeszcze sprzed studiów, robiły wrażenie. Majster z niego był wyjątkowy, a do tego interesujący i nietuzinkowy człowiek i tym zjednywał sobie ludzi, jak coś powiedział, to było to mocno przemyślane i niekonwencjonalne. Należał do wybitnych profesorów i doskonałych malarzy, choć też zdarzało mu się trochę czarować. W dodatku pozwolił mi, kiedy byłem na trzecim roku malarstwa, zająć się również rzeźbą. Który profesor by się na to zgodził? W większości nasi profesorowie kierowali się zasadą rzetelności i prawdy w sztuce, co - teraz widzę



Kazimierz Ostrowski, Bez tytułu, tempera, karton, własność prywatna

- było wyjątkowo cenne bo - wiem pewne niedociągnięcia czy praca na skróty nigdy nie dawała się obronić. Ta postawa wywołała we mnie wyjątkowe pokłady pracowitości. Jeśli na koniec semestru trzeba było przedstawić 20 rysunków i 40 szkiców, to miałem zawsze dwa razy więcej. Niestety, zdarzało się też wielu kombatanów wojskowych, partyjnych, twierdzących, że wszystkich można nauczyć rysowania. Zetknąłem się też z wieloma życzliwymi ludźmi: jak mnie wyrzucali z uczelni, to ci sami mnie później przyjmowali. Kazimierz Ostrowski był chyba jedynym człowiekiem w szkole, który obdarzony był olbrzymią tolerancją. Jeżeli nie maluję tak jak on, to właśnie jego zasługa. Miał różne słabości, na przykład, jeśli wyrzucił kogoś z pracowni, to za 15 minut strasznie tego żałował i bardzo to przeżywał. Z pracowni Bereźnickiego, Jackiewicza, Olszewskiego wychodzili

mali Bereźniccy, Jackiewicz, Olszewscy. U niego było inaczej. Miał trochę kompleksy sztuki realistycznej, ale to inna sprawa. Jeśli zauważył u studenta, w jego próbach, jakąś wartość, to umiał go dalej poprowadzić. Był wielkim humanistą...

Niedawno odkryłem prace namalowane przez artystę tuż po przyjeździe z Paryża, na początku lat 50-tych. Widać już nową fascynację oryginalną poetyką. Zupełnie nowatorskie malarstwo jak na tamte czasy musiało szokować. Ostrowski elementy francuskiej abstrakcji do swojego malarstwa wprowadzał ostrożnie i w zasadzie nigdy nie przekroczył granicy pełnej abstrakcji. Za przykład posłużyć mogą całe serie pejzaży właśnie z lat 50-tych z doskonałym por-

tretem stocznio-wca na czele. Jakże żałuję, że dopiero teraz natknąłem się na ten obraz, przecież mógłby być doskonałym uzupełnieniem niedawno zakończonej wystawy poświęconej szkole sopockiej. No cóż trudno, może niebawem nadarzy się kolejna okazja. Teraz zaś czekamy na Stanisława Białogłowicza, bardzo ciekawego malarza, laureata nagrody im. Kazimierza Ostrowskiego. Artysta, który łączy w swojej sztuce najwyższą jakość duchowych tradycji wschodu i zachodu z wyrafinowaną estetyką formy. Kazimierz Ostrowski może być dumny.

Stanisław Seyfried
Zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów Kazimierza Kalkowskiego i Stanisława Seyfrieda



Kazimierz Ostrowski, Spotkanie, rysunek, węgiel, papier pakowy (lata 50-te) własność prywatna



BIG AUTOHANDEL Gdańsk
bigautohandel.eu

Partner "Galerii Sztuki Gdańskiej"



Aktywne lato z GOKF

i Energa

Aktywne lato z GOKF (6) - Piłka nożna

Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej na wakacje przygotował dla dzieci i młodzieży spędzającej wolny czas w Trójmieście bogatą ofertę aktywnego wypoczynku. Zajęcia rozpoczęły się 29 czerwca. Na łamach "Gazety Gdańskiej" prezentujemy letnie propozycje GOKF. Kolejnymi zajęciami, które odwiedziliśmy były zajęcia piłki nożnej.

Od początku wakacji GOKF zaprasza chętnych nie tylko na zajęcia odbywające się na lądzie, ale i na wodzie. Zajęcia zaczęły się zaraz po zakończeniu roku szkolnego, czyli 29 czerwca. Ze zorganizowanych atrakcji można korzystać do 28 sierpnia.

Oferta GOKF jest bardzo różnorodna. Są w niej mniej popularne dyscypliny jak smocze łodzie czy badminton. Są również najpopularniejsze gry zespołowe - siatkówka i piłka nożna.

Zajęcia piłki nożnej rozpoczęły się 20 lipca i potrwać do 14 sierpnia. Zajęcia odbywały się w dwóch grupach rocznikowych 1999-2003 i 1996-1998.

- W Oliwie od jednego roku robiliśmy turnieje na boisku przy ulicy Cystersów - powiedział Ryszard Riwiara, instruktor GOKF. - W związku z remontem boiska przy ulicy Cystersów na cztery tygodnie przenieśliśmy się na boisko V Liceum Ogólnokształcącego. Niestety boisko nie jest najlepsze. Jest tartanowa nawierzchnia i gdy popada to jest ślisko. Zainteresowanie jest mniejsze niż w ubiegłym roku. Być może jest tak ze względu na temperaturę. Na zajęcia zapisało się 26 chłopaków. Regularnie chodzi 15-16. Gdy na zajęciach jest więcej chłopaków to organizujemy turniej. Czasami przychodzą zespoły z Żabianki lub Przymorza i wówczas gramy z nimi sparingi. Tradycyjnie w sierpniu rozgrywany jest turniej o puchar im. Maciej Płażyńskiego. Na zajęciach robimy różne rodzaje sprawdzianów sprawnościowych. Coś takiego jak "Turbokozak" w Canal+. Dla wszystkich uczestników mamy drobne upominki. Gdy jest kiepska pogoda to uciekamy do klubu Ad-Rem na Czyżewskiego i tam gramy w gry świetlicowe czyli tenis stołowy, warcaby, szachy.

Tomasz Łunkiewicz



Oferta Wakacyjna Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej

Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej jak co roku, pragnie również w wakacje stworzyć dla dzieci i młodzieży spędzającej wolny czas w Trójmieście bogatą ofertę aktywnego wypoczynku. Zajęcia potrwać do 28 sierpnia 2015.

Wszystkie przedstawione w ofercie zajęcia mają formę nieodpłatną.

Harmonogram zajęć Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej na sierpień

VII TYDZIEŃ 10.08.2015 – 14.08.2015

ZAJĘCIA REKREACYJNE z elementami lekkiej atletyki
WRZESZCZ - Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej, Al. Grunwaldzka 244
PN.-PT. w godz. 09.00 – 14.00

PIŁKA NOŻNA

OLIWA - BOISKO ul. Liczmańskiego
PN., ŚR., CZW. w godz. 09.00 – 13.00

PIŁKA SIATKOWA

SIEDLCE – Szkoła Podstawowa nr 58, Skarpowa 3
PN. – PT. – 09.00-12.00

SMOCZE ŁODZIE

DOLNE MIASTO/PRZERÓBKA – Szkoła Podstawowa nr 65, ul. Śluza 6
PN., ŚR., PT. – 9.00 – 11.30
PRZERÓBKA - AZS AWFIS - Przystań, Ul. Siennicka 5
WT., CZW. – 09.00 – 11.30
PN., 17.30 – 20.30

WIOŚLARSTWO

PRZERÓBKA - AZS AWFIS Przystań – ul. Siennicka 5
PN. – PT. – 09.00 – 12.00

VIII TYDZIEŃ 17.08.2015 – 21.08.2015

PIŁKA NOŻNA

OLIWA - BOISKO ul. Liczmańskiego
PN., ŚR., CZW. w godz. 09.00 – 13.00

PIŁKA SIATKOWA

SIEDLCE – Szkoła Podstawowa nr 58, Skarpowa 3
PN. – PT. – 09.00-12.00

SMOCZE ŁODZIE

DOLNE MIASTO/PRZERÓBKA – Szkoła Podstawowa nr 65, ul. Śluza 6
PN., ŚR., PT. – 9.00 – 11.30
AZSAWFiS, Ul. Siennicka 5
WT., CZW. – 09.00 – 11.30
PN., 17.30 – 20.30

WIOŚLARSTWO

PRZERÓBKA - AZS AWFIS Gdańsk – ul. Siennicka 5
PN. – PT. – 09.00 – 12.00

IX TYDZIEŃ 24.08.2015 – 28.08.2015

SMOCZE ŁODZIE

DOLNE MIASTO/PRZERÓBKA – Szkoła Podstawowa nr 65, ul. Śluza 6
PN., ŚR., PT. – 9.00 – 11.30
PRZERÓBKA - AZS AWFIS, - Przystań Ul. Siennicka 5
WT., CZW. – 09.00 – 11.30

źródło GOKF



Partner wydania



Gdański duet zdobył Puchar Polski Par Klubowych w miniżuźlu

Zawodnicy GKŻ Wybrzeże wygrali klasyfikację generalną Pucharu Polski Par Klubowych w miniżuźlu. W niedzielnym finale rozegranym na gdańskim minitorze podopieczni Piotra Szymko wyprzedzili pary z Torunia i Wawrowa I. W klasyfikacji końcowej gdańszczanie okazali się lepsi od Wawrowa I i BTŻ Polonii Bydgoszcz. W sobotę rozegrano VII rundę indywidualnych mistrzostw Polski w minispeedwayu. Przez dwa dni rywalizowano również w klasach 50 cc i 50 cc+.

Przez dwa dni na gdańskim minitorze kibice mogli zobaczyć potężną dawkę ścigania. Tradycyjnie już oprócz zawodów w klasie 80-125 cc toczy się rywalizacja w klasach 50 cc i 50 cc+. To powoduje, że jednego dnia odbywa się 40 biegów. W sumie więc kibice w ciągu dwóch dni obejrzą 81 biegów, nie licząc powtórek.

W sobotę każdej klasie był jeden dominator. W VII rundzie walki o indywidualne mistrzostwo Polski najlepszy okazał się Mateusz Bartkowiak z GUKS Speedway Wawrow, który zgromadził komplet 15 punktów. Za jego plecami trwała zacięta walka o podium. Trzech zawodników zdobyło po 13 punktów. O tym, że drugie miejsce zajął Karol Żupiński (Wybrzeże Gdańsk) zadecydowała liczba zwycięstw - 4. Po trzy mieli Mateusz Świdnicki (UŚKS Speedway Częstochowa) i Marcin Turowski (KS Toruń). W bezpośredniej rywalizacji lepszy był torunianin i to on stanął na najwyższym stopniu podium.

W klasie 50 cc najlepszy okazał Mikołaj Łopuski, który wygrał we wszystkich pięciu biegach. Drugi był Łukasz Górski, który tylko dwa razy musiał uznać Łopuskiego. Trzecie miejsce zajął Kacper Król.

Również klasa 50 cc+ miała swojego dominatora. Komplet 15 punktów zdobył Wiktor Przyjemski. O pięć mniej zdobył drugi Nikodem Czmur, a z dorobkiem 9 punktów trzeci był Mikołaj Duchiniński.

Przed niedzielnym finałem Pucharu Polski par klubowych wiadomo było, że o końcowy sukces będą walczyły ekipy z Wybrzeża i Wawrowa I. Obie pary spotkały się ze sobą już w drugiej serii startów. Bieg zakończył się remisem. Wygrał Mateusz Bartkowiak z Wawrowa I, ale za jego plecami

przyjechali dwaj gdańszczanie Karol Żupiński i Paweł Tyburski. Jak się okazało był to jedyny przegrany wyścig Karola i ostatni w który gdański duet stracił punkt. Decydujące dla klasyfikacji w zawodach, a tym samym dla klasyfikacji końcowej były biegi obu ekip z parą KS Toruń. Gdańszczanie zwyciężyli 5:1, chociaż mieli szczęście, bo Marcin Turowski, lider toruńskiej pary, jadąc na drugim miejscu miał upadek i do mety dojechał czwarty. Torunianie w rywalizacji z duetem z Wawrowa I wygrali 4:2. Turowski jako jedyny pokonał Bartkowiaka, jego kolega Denis Zieliński okazał się lepszy od Wojciecha Fajfera. Wyniki konfrontacji z torunianami zadecydowały o tym, że w gdańskim turnieju zwyciężyło Wybrzeże, a tym samym gdańszczanie triumfowali w klasyfikacji końcowej Pucharu Polski Par Klubowych.

Sobota

VII runda indywidualnych mistrzostw Polski

1. Mateusz Bartkowiak (GUKS Speedway Wawrow) 15 (3,3,3,3,3)
2. Karol Żupiński (Wybrzeże Gdańsk) 13 (3,1,3,3,3)
3. Marcin Turowski (KS Toruń) 13 (3,3,2,2,3)
4. Mateusz Świdnicki (UŚKS Speedway Częstochowa) 13 (2,2,3,3,3)
5. Paweł Tyburski (Wybrzeże Gdańsk) 11 (3,2,2,2,2)
6. Sebastian Borszcz (MKMŻ Rybki Rybnik) 9 (2,0,3,2,2)
7. Kacper Łobodziński (Polonia Bydgoszcz) 8 (2,3,1,1,1)
8. Bartosz Tyburski (Wybrzeże Gdańsk) 6 (1,3,2,0,0)
9. Wojciech Fajfer (GUKS Speedway Wawrow) 6 (0,0,2,3,1)
10. Denis Zieliński (KS Toruń) 6 (1,2,0,1,2)
11. Mateusz Jagła (Polonia Bydgoszcz) 6 (d,1,1,2,2)
12. Kamil Pytlewski (GUKS Speedway Wawrow) 4 (2,1,w,0,1)
13. Monika Nietysza (UŚKS Speedway Częstochowa) 3 (w,2,1,u,-)
14. Jacek Fajfer (GUKS Speedway Wawrow) 3 (1,0,d,1,1)
15. Kacper Kłosok (MKMŻ Rybki Rybnik) 1 (w,w,0,1,0)

Klasa 50 cc:

1. Mateusz Łopuski (Wybrzeże Gdańsk) 15 (3,3,3,3,3)
2. Łukasz Górski (Wybrzeże Gdańsk) 13 (2,3,3,2,3)
3. Kacper Król (Wybrzeże Gdańsk) 10 (3,2,2,1,2)
4. Igor Sawicki (Wybrzeże Gdańsk) 9 (1,2,2,3,1)
5. Tymoteusz Wisiński (GAMK Gdańsk) 6 (0,1,1,2,2)
6. Maksymilian Wołek (GAMK Gdańsk) 4 (2,1,0,0,1)
7. Maksymilian Onasz (GAMK Gdańsk) 3 (1,0,1,1,0)

Klasa 50 cc+:

1. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz) 15 (3,3,3,3,3)
2. Nikodem Czmur (KS Toruń) 11 (3,w,3,2,3)
3. Mikołaj Duchiniński (KS Toruń) 9 (1,2,1,3,2)
4. Borys Kopeć-Sobczyński (KS Toruń) 9 (2,3,2,1,1)
5. Kacper Makowski (KS Toruń) 7 (1,2,2,2,0)
6. Bartosz Popielnicki (GAMK Gdańsk) 5 (0,1,1,1,2)
7. Krzysztof Lewandowski (Polonia Bydgoszcz) 3 (2,d,0,0,1)
8. Ksawery Słomski (KS Toruń) 1 (0,1,0,0,w)

Niedziela

Finał Pucharu Polski Par Klubowych

1. Wybrzeże Gdańsk - 27

- Karol Żupiński 17 (3,2,3,3,3,3)
- Paweł Tyburski 10 (1,1,2,2,2,2)
- Bartosz Tyburski ns
- KS Toruń - 25
- Marcin Turowski 15 (3,3,0,3,3,3)
- Denis Zieliński 10 (2,2,1,1,2,2)
- JUST FUN GUKS Speedway Wawrow I - 24
- Mateusz Bartkowiak 17 (3,3,3,2,3,3)
- Wojciech Fajfer 7 (1,0,2,0,2,2)
- BTŻ Polonia Bydgoszcz - 17
- Mateusz Jagła 5 (0,1,2,2,0,0)
- Kacper Łobodziński 12 (2,2,3,3,1,1)
- MKMŻ Rybki Rybnik - 16
- Kacper Kłosok 5 (2,d,1,d,2,0)
- Sebastian Borszcz 11 (3,3,u,1,3,1)
- JUST FUN GUKS Speedway Wawrow II - 10
- Kamil Pytlewski 6 (0,1,3,1,w,1)
- Jacek Fajfer 4 (1,u,2,0,1,d)
- UŚKS Speedway Częstochowa - 2
- Mateusz Świdnicki - 2 (2,u,w,w,-,-)

Klasyfikacja końcowa Pucharu Polski Par Klubowych

1. Wybrzeże Gdańsk 33 149
2. JUST FUN GUKS Speedway Wawrow I 31 150
3. BTŻ Polonia Bydgoszcz 25 124
4. KS Toruń 21,5 114
5. JUST FUN GUKS Speedway Wawrow II 13,5 91
6. UŚKS Speedway Częstochowa 13,5 82
7. MKMŻ Rybki Rybnik 9,5 88

Klasa 50 cc:

1. Mateusz Łopuski (Wybrzeże Gdańsk) 15 (3,3,3,3,3)
2. Łukasz Górski (Wybrzeże Gdańsk) 12 (2,2,3,3,2)
3. Kacper Król (Wybrzeże Gdańsk) 11 (3,3,2,2,1)
4. Igor Sawicki (Wybrzeże Gdańsk) 9 (1,2,2,1,3)
5. Tymoteusz Wisiński (GAMK Gdańsk) 6 (u,1,1,2,2)
6. Maksymilian Wołek (GAMK Gdańsk) 4 (2,0,1,1,0)

Klasa 50 cc+:

1. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz) 15 (3,3,3,3,3)
2. Kacper Makowski (KS Toruń) 13 (3,2,2,3,3)
3. Nikodem Czmur (KS Toruń) 10 (2,1,3,2,2)
4. Mikołaj Duchiniński (KS Toruń) 9 (2,3,1,2,1)
5. Bartosz Popielnicki (GAMK Gdańsk) 7 (1,1,2,1,2)
6. Krzysztof Lewandowski (Polonia Bydgoszcz) 3 (0,2,0,1,0)
7. Ksawery Słomski (KS Toruń) 3 (1,0,1,0,1)



Po zakończeniu turnieju par rozegrano turniej w klasach 50 cc i 50cc+. Podobnie jak w sobotę również w niedzielę dominowali Mateusz Łopuski (50 cc) i Wiktor Przyjemski (50 cc+), którzy

ponownie zakończyli zmagania bez straty punktu.

Tomasz Łunkiewicz



Partner stron sportowych

Biało-czerwoni wygrali "Żuźlową Bitwę" z Byłymi Gwiazdami Wybrzeża

Reprezentacja Polski pokonała drużynę Byłych Gwiazd Wybrzeża 50:40 w trzecim meczu z cyklu Polish Speedway Battle. Kibice, którzy wybrali się na stadion im. Zbigniewa Podleckiego obejrzeni bardzo ciekawe zawody, a przy okazji mogli zobaczyć, a także zdobyć autograf i zrobić sobie zdjęcie z idolami z dawniejszych i nie tak dawnych lat.

To dla wielu kibiców była sentymentalna podróż. W zespole Byłych Gwiazd Wybrzeża wystąpili zawodnicy, którzy przed laty kilkunastoma lub kilkoma, a nawet i obecnie dawali gdańskim kibicom powody do radości. Dla wielu największą gwiazdą był jednak Marvyn Cox. Anglik półtorej godziny przed zawodami spotkał się z kibicami, w towarzystwie Jarosława Olszewskiego i Tomasza Golloba, pozując do zdjęć i rozdając autografy. Idol fanów Wybrzeża tym razem wystąpił w roli menadżera drużyny Byłych Gwiazd. "Cocker" zaprezentował się również na torze. Marvyn założył strój i wspólnie z Jarosławem Olszewskim wspólnie pokonali kilka okrążeń gdańskiego toru. "Olszak" pokazał, że mimo upływu lat nadal potrafi jeździć na jednym kole. Na gest podania sobie rąk wielu starszym

kibicom w oku zakręciła się łezka. Okazji do takich gestów Marvyn i Jarek podczas wspólnych startów w gdańskiej drużynie mieli bardzo dużo. Podróżą sentymentalną była również tabela biegowa. Zawody były rozgrywane według takiej tabeli biegowej jak latach osiemdziesiątych, według których zawodnicy prowadzący pary jeździli z pół A i B, a zawodnicy z numerami parzystymi z torów C i D.

W awizowanych składach zaszły dwie zmiany. W Reprezentacji Polski Grzegorz Zengota zastąpił Piotra Pawlickiego. W ekipie Byłych Gwiazd Wybrzeża zabrakło Tomasza Golloba. - Swoją karierę zaczynałem w Polonii Bydgoszcz, ale to w Wybrzeżu w 1989 roku zacząłem odnosić poważne sukcesy. Zostałem zaproszony przez organizatorów Polish Speedway Battle, przyjechałem do Gdańska, ale nie mogłem

wystąpić, gdyż odnowiła mi się kontuzja lewej nogi. Mój występ mógłby być niebezpieczny. Chcę odjechać do końca ligi. Będę się jednak bawił z kibicami i dopinguje kolegów - podczas prezentacji wyjaśnił powody swojej absencji na torze Gollob. Zastąpił go Sebastian Ułamek.

Przed meczem w jazdach pokazowych na dwu zawodowych zaprezentowali się Tomasz Chrzanowski, Patryk Malitowski i kolejny zawodnik, który przed laty czarował w barwach Wybrzeża Sam Ermolenko.

Zawody rozpoczęły się pechowo dla Byłych Gwiazd Wybrzeża. Po dobrym starcie już na pierwszym wirażu defekt zanotował Magnus Zetterstroem. Przez długi czas Maciej Janowski i Krystian Pieszczek jechali na 5:1, ale za ich plecami szalał Darcy Ward, który wyprzedził

"Krychę". Właśnie wyścigi z udziałem "Darkiego" były najciekawsze. Australijczyk słabiej startował, ale na trasie pokazywał pełnię swych umiejętności. W czwartej gonitwie Darcy po raz kolejny słabiej wyszedł spod taśmy,

parę Pedersenów. Po dwóch seriach biało-czerwoni prowadzili ośmioma punktami.

Bieg siódmym to dla gdańskich kibiców kolejne wspomnienie dawnych lat. 5:1 pary Ward-Zetterstroem to przypomnienie 2011 roku

kami Nicki Pedersena, że ten na ostatnim wirażu zjechał do parkingu. Podopieczni Marvyna Coxa mieli okazję zmniejszyć straty w wyścigu 12. Po starcie na pierwsze miejsce przedarł się Ułamek, a z czwartej pozycji atakował Ward. Na drugim wirażu trzeciego okrążenia Australijczyk przeszarżował i spowodował upadek Grzegorza Zengoty. W powtórcie bez Warda biało-czerwoni wygrali 5:1. Kolejne dwa biegi podopieczni Marka Cieślaka wygrali po 4:2 i wiadomo było, że w trzeciej żuźlowej "Bitwie" zanotują trzecią wygraną.

Zawody chociaż towarzyskie były bardzo emocjonujące. Na torze nie brakowało mijanek. Szczególnie ciekawie było gdy startował Ward, ale nie mniej efektownie jeździli Janowski i Buczkowski. Kibice żywiej reagowali po wygranych Byłych Gwiazd Wybrzeża.

Cykl Polish Speedway Battle jest trafionym pomysłem. Ostatnie zawody z tego cyklu odbędą się w październiku w Lublinie.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**



ale na dystansie uporał się Grzegorz Zengota i Przemysław Pawlicki. Wyścig wcześniej na pierwsze miejsce przedarł się Krzysztof Buczkowski.

Bardzo dobra, chociaż na początku niezbyt udana współpraca, jazda duetu Buczkowski-Bartosz Zmarzlik pozwoliła podwójnie pokonać

gdy właśnie ten duet wprowadził gdańszczan do Ekstraligi. Po podwójnej wygranej pary Kenneth Bjerre-Sebastian Ułamek zespół Byłych Gwiazd Wybrzeża zmniejszył straty do dwóch punktów. W wyścigu dziesiątym Zmarzlik pokonał Zetterstroema, a Pieszczek tak skutecznie bronił się przed ata-

Lechia po wizycie u dentysty

Piłkarze gdańskiej Lechii po intensywnym początku sezonu mieli ponad tydzień przerwy od pojedynków ligowych. Teraz wyjeżdżają z Gdańska na trzy mecze z rzędu. Biało-zieloni, jak przyznaje ich kapitan, „dostali po zębach, ale po wizycie u dentysty są gotowi do walki”. Już w niedzielę czeka ich mecz ze Śląskiem we Wrocławiu.

Jak przyznaje trener Jerzy Brzęczek, w ostatnim czasie mógł on spokojnie popracować ze swoją drużyną, ponieważ ostatni mecz biało-zieloni rozegrali w miniony piątek. - Przeprowadziliśmy testy szybkościowo-wydolnościowe, za nami dni ciężkiej pracy, której efekty będzie wkrótce widać. Wyniki testów wyszły dobrze, jednak nie widać było tego po naszej grze. Nie jesteśmy z niej zadowoleni i chcemy to jak najszybciej zmienić - zadeklarował trener Lechii. Gdańszczanie, którzy przed sezonem upatrywani byli w gronie faworytów ligi, jak na razie zawodzą w rozgrywkach. Szkoleniowiec zaznaczył też, że takie trudne chwile i wspólne poszukiwanie dróg wyjścia z sytuacji może scementować zespół. Podobnie jak sparingi z czołowymi zespołami Europy, które krytykowane były za to, że jest ich za dużo w okresie przygotowawczym. - Takie mecze zaprocentują w przyszłości. To świetna okazja do zbierania niezbędnego doświadczenia przez moich piłkarzy - stwierdził

trener gdańszczan. Przekonywał, że jego zespół ma duży potencjał i możliwości i jeszcze potwierdzi swoją klasę.

Przed gdańszczanami trudna seria wyjazdowa. Najpierw w niedzielę zagrają we Wrocławiu, w środę czeka ich mecz 1/16 Pucharu Polski w Niepołomicach z Puszcą zaś w kolejną niedzielę zagrają w Krakowie z Wisłą. Zwiększa jeśli chodzi o Śląsk biało-zieloni mają rachunki do wyrównania. To właśnie z drużyną z Dolnego Śląska gdańszczanie doznali dwóch najwyższych porażek w minionym sezonie (1:4 i 0:3), a porażka z rundzie finałowej kosztowała ich możliwość gry w europejskich finałach. Jak przekonują piłkarze Lechii każda seria ma kiedyś swój koniec, zaś oni sami będą walczyli o przełamanie fatalnej passy wyników we Wrocławiu i passy ligowych spotkań bez zwycięstwa, która po ostatnim remisie z Pogonią wynosi 7 spotkań w lidze.

- Śląsk to bardzo dobra drużyna, widać, że poczynione tam latem zmiany okazały się trafionymi. Mam nadzieję, że my zagramy we Wrocławiu dobry mecz i wreszcie wygramy, choć zdaję sobie sprawę, że Śląsk na swoim terenie nie zwykł często przegrywać. Może jednak to nam uda się to zmienić - powiedział Sebastian Milla. Kapitan biało-zielonych podkreślił, że gdańszczan stać na dobrą grę. - Ten pierwszy mecz z Cracovią odebrał nam pewność siebie. Można powiedzieć, że „dostaliśmy w zęby, które nas potem bolały” kontynuując jednak porównanie dodam, że ostatnio byliśmy u dentysty i po bólu nie ma śladu. Chcemy walczyć. Ta pewność siebie z nas uleciała, w ostatnim czasie zrobiliśmy dużo, by tej pewności za dużo nie stracić, by ją odbudować na kolejne mecze, co również nie odbyło się bez udziału naszych kibiców, za co im dziękujemy

- podkreślił Sebastian Milla.

Gdańszczanie przyznają, że w porównaniu do minionego sezonu nastawienie drużyn walczących z nimi w lidze zmieniło się i teraz rywale uznają ich za jednego z faworytów ligi co wymusza na nich stosowanie odmiennej taktyki w meczach przeciwko Lechii. Podstawowy defensor biało-zielonych, Rafał Janicki, przyznaje także sami gdańszczanie niepotrzebnie odeszli od swojej wypróbowanej taktyki. - W minionym sezonie atakowaliśmy od razu po odebraniu piłki rywalom, w pierwszych meczach tego sezonu chyba niepotrzebnie za długą tę piłkę przytrzymywaliśmy - ocenił. Przyznał, że w linii defensywnej brakuje kontuzjowanego Gersona, ale mecze wygrywa czy przegrywa cała drużyna. - Brakuje Gersona, ale są zastępcy, jesteśmy drużyną to jeśli słabiej gramy to dlatego, że każdy z nas zagrał słabiej. Nie tylko obrońcy są odpowiedzialni za defensywę, broni się cały zespół - powiedział stoper Lechii. Rafał Janicki jest jednak przekonany, że już od meczu we Wrocławiu rozpocznie się marsz Lechii w górę.

Oprócz silnego rywala w nadchodzącym tygodniu we znaki piłkarzom dawać się będą również upały. Zresztą Dolny Śląsk uchodzi z jeden z najcieplejszych regionów Polski. Piłkarze Lechii przypominają jednak, że takie same warunki do gry będą mieli również ich rywale a najważniejszą rzeczą jest umiejętne rozłożenie sił, tak aby starczyło im na całe 90 minut walki, zresztą jak przypomnieli w tropikalnym upale Lechia walczyła już z Szachtarem Donieck podczas turnieju w Lublinie.

Krzysztof Klinkosz

tel. 58 686 12 15
kom. 607 590 350

NOCLEGI W DOMKACH:
STANICE WODNE WDZYDZE I SWORNEGACIE

- * spływy kajakowe
- * wypożyczalnia kajaków, czarter jachtów
- * imprezy integracyjne
- * biwaki, zielone szkoły
- * koncerty w tawernie żeglarskiej
- * wieża widokowa

www.activitas.com.pl www.wdzydze.com.pl www.swornegacie-pttk.pl

To olbrzymia przyjemność być częścią Wybrzeża Gdańsk

Rozmowa z Marvynem Coxem, legendą gdańskiego żużla, zawodnikiem Wybrzeża w latach 1991-1996

- Gdy otrzymałeś propozycję startów w lidze polskiej w Wybrzeżu w 1991 to było dla ciebie wyzwanie czy przygoda?

- Nowe doświadczenie. To było dla mnie nowe doświadczenie. Wcześniej jeździłem tylko w lidze angielskiej i niemieckiej. W tym okresie moja kariera się rozwijała. Możliwość jazdy w gdańskiej drużynie była super okazją.

- Co było dla ciebie największym zaskoczeniem gdy zacząłeś jeździć w polskiej lidze?

- Nie było czegoś co by mnie specjalnie zaskoczyło. Gdy wspominałem o wyzwaniu to dla mnie wyzwaniem było stawiać się coraz lepszym i lepszym. Jazda w Anglii, Niemczech i Polsce powodowała, że cały czas byłem aktywnie zajęty. W Anglii jeździłem w piątek, sobotę. Na niedzielę przyjeżdżałem do Polski, a potem wracałem do Poole. Byłem wówczas bardzo, bardzo zajęty.

- Starty w Polsce pomogły ci w karierze?

- Na pewno. Jeździłem wówczas w Niemczech na długich torach, w Polsce na długich torach, w Anglii na długich, małych i średnich torach. Miałem okazję jeździć w róż-

nych krajach na różnych torach. To było dobre zbieranie doświadczeń.

- Zgodzisz się, że gdy zacząłeś jeździć w polskiej lidze wy czli zawodnicy zagraniczni mieliście przewagę mentalną nad polskimi zawodnikami? Mielście status gwiazd i to mogło wpływać przed startem na polskich zawodników.

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Moją pracą, zadaniem było przyjechać tu i dać z siebie wszystko. Nie miało znaczenia, że jechało się z polskim zawodnikiem, który nie był numerem jeden na świecie. To zawsze były trudne wyścigi.

- Które ze spotkań w barwach gdańskiej drużyny najbardziej zapadło ci w pamięć?

- Moim najlepszym meczem, nigdy go nie zapomnę, było spotkanie w Rybniku. To był ostatni mecz w sezonie, który decydował o awansie do I ligi (w 1991 roku była I i II liga - dop. TL). Tor był mokry i bardzo przyczepny. Powiedziałem do Zenona (Plecha - dop. TL) - "To jest dla nas dobra okazja jeśli chcemy rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść". Normalnie tor w Rybniku był twardy, a tego dnia nie był. To stwarzało nam najlepszą okazję na wygraną. Pamiętam, że zdoby-

łem duży komplet punktów i pobiłem rekord toru. Wywalczyliśmy awans. To był szczególny dzień.

szając. Jeździłem regularnie i byłem pewny siebie. Motory przygotowywał mi wówczas Otto Weiss. Wszystko miałem



- Pamiętny był również sezon 1993, który zakończyłeś ze średnią 3,00.

- Jak już wcześniej wspominałem byłem na fali wzo-

bardzo dobrze zorganizowane. Jak przyjeżdżałem do Polski po prostu puszczałem sprzęgło i wygrywałem. W Polsce cztery razy przyjechałem za

Markiem Derą, a w Niemczech straciłem tylko jeden punkt w ostatnim wyścigu.

- Gdańscy kibice pamiętają również mecze w Grudziądzu. W jednym z nich miejscowi zawodnicy mieli otrzymać specjalną nagrodę za pokonanie ciebie.

- Pamiętam ten mecz. Niektóre z tych biegów oglądałem na YouTube. Nie byłem zadowolony gdy mnie wywozili.

- Gdy ich wyprzedziłeś pokazałeś im... (Marvyn pokazał ręką, żeby go wyprzedzili dop. TL)

- Pokazałem im ręką "No dalej chłopaki" (śmiech). Lubię dobre, twarde, ale fair ściganie. Nie lubię brudnego ścigania, fauli. Oni celowo jechali ze mną na zewnątrz. Dlatego pokazałem im, że teraz możemy się ścigać.

- Gdy zakończyłeś karierę zawodniczą pomagałeś innym żużlowcom. Podczas Grand Prix we Wrocławiu spotkałem cię w boksie Mikaela Maxa.

- Zgadza się. Przez rok współpracowałem z Mikaelem Maxem. Przez siedem lat współpracowałem z Toddem Wiltshirem. Gdy przestałem pracować z Toddem zostałem trenerem-menagerem szwedzkiej drużyny Västervik. Pracowałem również z dziećmi w Anglii i Szwecji. Od sześciu lat nie mam żadnych związków ze sportem. Teraz pomaga chłopakowi z Västervik. Ma sie-

demnaście lat. Pomagam mu korzystając ze swojego doświadczenia, w kwestii mentalnej, organizacyjnej.

- Czujesz się spełniony jako zawodnik?

- Nigdy nie byłem mistrzem świata. Miałem okazję wystartować w kilku finałach. Niestety dość wcześnie musiałem zakończyć swoją karierę z powodu kontuzji. Ogólnie jeśli chodzi o swoją karierę niczego nie żałuję.

- Dla wielu kibiców w Gdańsku jesteś najlepszym zawodnikiem zagranicznym w historii Wybrzeża. Co to dla ciebie znaczy?

- Jestem dumny. Jestem bardzo, bardzo dumny słysząc taką opinię. Dla mnie przyjazd do Gdańska, bycie częścią Polish Speedway Battle, spotkanie z fanami, rozdawanie autografów, pozowanie do zdjęć było wielką przyjemnością. Jest dla mnie wielką przyjemnością bycie częścią Wybrzeża Gdańsk.

- Przez prawie dwadzieścia lat byłeś zawodnikiem zagranicznym z największą liczbą zdobytych punktów. W tym roku zostałeś w tej klasyfikacji wyprzedzony przez dwóch zawodników - Magnusa Zetterstroema i Renata Gafurowa.

- Życzę im powodzenia. Ale sezonu ze średnią 3,00 nie będą mieli.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz

Działamy aż do bólu rozsądanie

Rozmowa z Tadeuszem Zdunkiem, Prezesem Zarządu GKŻ Wybrzeże Gdańsk

- Runda zasadnicza w II lidze powoli zbliża się do końca. Jest pan zadowolony z dotychczasowego przebiegu sezonu?

- Raczej tak. Spełniamy wszystkie swoje cele. Jesteśmy na prowadzeniu w tabeli i chcemy na nim pozostać do końca rozgrywek.

- W tym sezonie można powiedzieć, że toczy się walka na dwóch frontach. Z jednej strony walczymy o awans do I ligi, a z drugiej próba odbudowy wizerunku klubu i spłata długu po poprzednikach.

- Nie wiem czy to jest walka na dwóch frontach. Od początku postawiliśmy jasne warunki na których mamy wystartować i na tych warunkach startujemy.

- Za dwa tygodnie ostatni mecz rundy zasadniczej. Taka prawdziwa jazda zacznie się od września w play off.

- Wiadomo, że play off to najważniejsza część sezonu. My na te mecze czekamy ze spokojem.

- W tym sezonie w związku z takim a nie innym składem drugiej ligi między meczami są duże przerwy. W drugiej połowie lipca w ciągu dwóch tygodni odbyły się trzy imprezy.

- Tak to się poukładało, że te trzy imprezy zbiegły się w ciągu dwóch tygodni. Trochę szkoda, że było to skupione w jednym momencie, a nie rozłożone w czasie. Teraz mamy miesiąc przerwy do kolejnego meczu ligowego.

- Na Polish Speedway Battle gościem był Marvyn Cox. Może

warto pomyśleć, aby w kolejnych sezonach zapraszać byłych zawodników gdańskiej drużyny łącząc współczesność z tradycją? Byli zawodnicy byłiby też magnesem przyciągającym kibiców.

- To jest jakiś pomysł, bardzo atrakcyjny dla kibiców. My bardzo pilnujemy finansów i na razie na takie rzeczy nas nie stać. Jeśli będzie nas stać to może będziemy takie rzeczy robili.

- Zakładając pomyślny scenariusz i awans są już jakieś plany odnośnie startów w I lidze?

- Pierwsza liga to nasz cel i będziemy chcieli go zrealizować. A co dalej to zobaczymy. Dużo zależy od wielu okoliczności, od sponsorów, od środków finansowych. Będziemy obserwowali sytuację. Na pewno nie będziemy chcieli awansować za wszelką cenę i powtórzyć roku 2014. Nie będziemy się napinali na cele, na które nas nie stać. Będziemy się starali cały czas działać rozsądnie. Obserwuję Jacka Gajewskiego. Jest to doświadczony manager. Będę starał się działać tak jak on. Lepiej korzystać z doświadczeń tych którzy coś umieją niż samemu coś wymyślać. W naszych działaniach najważniejszy, do końca, do bólu, jest rozsądek. To musi grać główną rolę, a nie emocje. To co mnie cieszy to to, że mamy kolejkę zawodników, którzy chcą u nas jeździć. Mamy propozycje od naprawdę fajnych zawodników. To świadczy, że błyskawicznie, od marca do lipca, odbudowaliśmy zaufanie, odbudowaliśmy pozycję w Polsce. Zawsze mówię zawodnikom, że nie będę płacił dobrze ale solidnie.

**Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żyłak**

